Rok XXXIII. Piotrków, dnia 30 (17) Lipca 1905 r. № 31.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Głos „uczciwych meklerów”.

Krzyżacka chytrość wszystkim znana i zawsze jednaka. Nie potrzeba też być zbyt przenikliwym, aby się jej z łatwością dopatrzyć w następujących słowach niemieckiego pisma *«Gegenwart»*, które w ten sens przemawia, śląc nieproszone ostrzeżenia i rady pod adresem Rosyi:

«Nowy kurs w wewnętrznej polityce rosyjskiej — pisze «Gegenwart»—zmusza Niemcy do zabrania głosu przeciw liberalnemu kierunkowi w Rosyi, zwłaszcza w stosunku do Polaków, a to dlatego, że tradycyjna postawa naszego i rosyjskiego rządów względem ich polskich poddanych wskazuje stopień ciepła lub zimna w ich wzajemnym stosunku. W Berlinie i Petersburgu ustaliło się przekonanie, które należy do do politycznych pewników, że kto porusza kartę polską, ten przez to samo porusza stosunek rosyjsko-niemiecki: gdy na termometrze polsko-rosyjskim, albo polsko-niemieckim rtęć się podnosi, zpewnością opada na termometrze rosyjsko-niemieckim.

«Tak zawsze było i tak zawsze będzie. Dlatego sądzimy, że nasz rząd nie zaniedbał ostrzedz kogo potrzeba w Petersburgu(!) iż wewnętrzna polityka rosyjska może być niebezpieczna dla niemieckich interesów. Z uznaniem podnosimy, że kanclerz Bülow jest bardzo wrażliwy na punkcie niemieckich interesów, gdziekolwiek one mogą byś na szwank narażone. Aby uniknąć wszelkich wątpliwości, trzeba, żeby o tem pamiętano u nas i—gdzieindziej... Rosyjskie reformy dla Polaków, jeżeli nie wyjdą z granic już określonych, wzniecą w nas pewne zaniepokojenie.

«Możemy się pogodzić—pisze dalej «Gegenwart»— z przyjmowaniem Polaków na rządową służbę, z dopuszczeniem ich do posiadania ziemi, zwłaszcza, jeżeli to będzie otoczone pewnemi zastrzeżeniami; wreszcie zgadzamy się na wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego przy nauczaniu tylko religii i literatury polskiej. Lecz gdyby wogóle spolszczono szkoły i wprowadzono specyjalne dla Polaków polityczne urządzenia, byłby to wypadek bardzo poważny, nad którym nasi mężowie stanu musieliby głęboko się zastanowić, albowiem taka reforma przedstawiałaby nader stromą ścieżkę, zbiegającą ku niebezpiecznym wątpliwościom co do tego, jak Rosyja w przyszłości zamierza traktować sprawę polską. Głoszą, że odnowiona Rosyja będzie słowiańską...

«Na to—kończy dziennik—odpowiemy określeniem, jaką ona powinna być *zgodnie z niemieckiemi interesami:* oto, powinna zachować podstawy swego państwowego ustroju, powinna być pod względem administracyjnym zupełnie jednolita; powinna wszystkie swe siły obrócić na możliwie prędkie i całkowite odzyskanie panowania swego na Dalekim Wschodzie».

Tłumacząc na zwykły język powyższą filipikę krzyżackiego orgauu, możnaby ją tak streścić: «Nam, Niemcom, najbezpieczniej byłoby mieć na zachodniej granicy Rosyi wiecznie niezaspokojony w swych narodowych i kulturalnych potrzebach, wiecznie niezadowolny i niechętny Rosyi 10-milijonowy naród Polski: to jest pierwsze, najgorętsze niemieckie pragnienie. Drugim pragnieniem jest zaabsorbowanie całej energii narodu rosyjskiego i wszystkich jego sił na Dalekim Wschodzie, bo wtedy tylko mogą Niemcy stać się gospodarzami Bliższego Wschodu i — stanowczymi panami słowiańszczyzny zachodniej.»

Takie są aspiracyje niemieckie. I trzeba przyznać, że, z punktu interesów niemieckich, zupełnie logiczne.

W SPRAWIE SZKOLNEJ.

W ostatnim № «Tygodnika Ilustrowanego» spotykamy się z następującą uwagą kierownika tego pisma, p. Ig. Matuszewskiego:

«Są sprawy, o których milczeć trudno, gdyż domagają się rozstrzygnięcia. Do takich należy właśnie sprawa t. zw. «strajku szkolnego».

Gdyby można było o sprawie tej powiedzieć głośno wszystko to, co mówi się prywatnie, niewątpliwie dyskusyja doprowadziłaby do jakiegoś pozytywnego rezultatu.

Prof. Askenazy, znany historyk, a zarazem autor doskonałej broszury o ujemnych skutkach działalności uniwersytetu warszawskiego, pomieścił w lipcowym zeszycie «Biblijoteki Warszawskiej» artykuł, w którym z możliwemi zastrzeżeniami nawołuje do względnego przynajmniej zakończenia «strajku». Prof. Askenazy rozumie, tłumaczy i uznaje moralne i psychologiczne motywy «strajku», jako manifestacyi, ale ostrzega przed szkodami praktycznemi.

Czy konkluzyja, do której dochodzi sz. profesor, odpowie przekonaniom większości naszego społeczeństwa—nie sądzimy».

Tak—«gdyby można było o sprawie tej powiedzieć głośno, co się mówi prywatnie» t. j. oświetlić ją wszechstronnie, z różnych punktów widzenia—nie byłoby to może rzeczą szkodliwą. Natomiast zwoływanie na narady w tej materyi ludzi najmniej świadomych jej genezy i dotychczasowego przebiegu, wydawanie przez nich jakichś uchwał, odezw, spisywanie protokółów obstrukcyi, a przez to coraz większe mącenie zmąconej już i tak fali społecznej i spotęgowywanie ogólnej rozterki—to rzecz stanowczo szkodliwa. Jest to dolewaniem oliwy do ognia—żeglowaniem pod wodę w chwili największej burzy, którą przeczekać by należało...

Ci, którzy weszli na tę drogę, mieli przed sobą tysiąckroć razy wdzięczniejszą: mogli raczej użyć wszystkich swych wpływów i stosunków dla przyspieszenia, w kierunku pożądanym, decyzyi odpowiednich władz co do szkół prywatnych i—przyjść tym szkołom z jak najprędszą, obfitą pomocą materyjalną...

I jedno i drugie nie powinno było przedstawiać dla nich niepokonanych trudności. Prawdziwie i gorąco «chcieć—to módz», jak w tym przynajmniej razie.

Pole to, istotnej dla kraju zasługi, dziś jeszcze stoi przed nimi otworem!.. M. D.

— **Szkoła polska.** Pan St. Skarzyński w artykule zamieszczonym w *«Kur. Warszaw.»*, motywując potrzebę szkół, któreby zajęły się szerzeniem prawdziwej oświaty, miasto propagandy politycznej lub religijnej, tak się w końcu odzywa:

«Uznając konieczność wykładów w szkole naszej jedynie w języku polskim, należy zwrócić także uwagę i na taki kierunek wykształcenia, któryby usposobił młodzież do wszelkich zadań służby publicznej i otwierał jej pole działania nietylko w prowincyjach polskich, ale i poza ich granicami.

Byłbym więc za tem, aby wyróżnić przedmioty kultury wewnętrznej, że tak powiem, jak historyję, literaturę, języki starożytne, geografiję, kosmografiję od przedmiotu nauk przyrodzonych i doświadczalnych, jak matematykę, jeometryję, fizykę, chemiję, botanikę, mineralogiję.

Pierwszych wykłady powinny być prowadzone ściśle i jedynie w języku polskim; co do drugich, utrzymując wykład w języku ojczystym, byłbym za równoległem wdrażaniem uczniów w objaśnienia po rosyjsku, a nawet i po niemiecku. Wszystkie wyrażenia techniczne wspomnianych nauk powinny być doskonale wiadome uczniom w trzech językach, a nawet pożądanem byłoby, aby umieli przeprowadzać rachunki, dowodzić twierdzeń geometrycznych, wykładać dane prawa fizyki lub chemii nietylko po polsku, ale i po rosyjsku, oraz o tyle o ileby względy pedagogiczne pozwoliły, po niemiecku.

Rozumie się, iż nauka języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej zajmować powinny stanowisko przedmiotów pierwszorzędnych i być wykładane po rosyjsku.

Program taki usunąłby groźne nieporozumienie, które zapanowało w dziedzinie szkolnictwa pomiędzy społeczeństwem a rządem—dałby trwałe podstawy nauce, a dla państwa wydałby w krótkim czasie nieobliczone skutki, wprowadzając do sił rządzenia światło prawdziwej wiedzy».

Głos nauczyciela ludowego.

Jak ciężkie i odpowiedzialne jest stanowisko poświęcających się pracy pedagogicznej—rzecz to ogólnie znana i uznana, rozwodzić się więc nad nią szeroko niema potrzeby. Natomiast rzeczą pierwszorzędnej wagi jest rozejrzenie się w warunkach, w jakich zmuszeni są pracować wychowawcy młodych pokoleń, oraz—zdać sobie sprawę, jak warunki te wpływają na ich pracę.

Nie mając pretensyi do wyczerpującego omówienia ważnej tej kwestyi,—chciałbym jednak rzucić nieco światła na warunki w jakich pracują nauczyciele ludowi.

Młody człowiek po ukończeniu seminaryjum nauczycielskiego lub kursu pedagogicznego otrzymuje posadę nauczyciela szkoły elementarnej. Szkół tych w pobliżu takich chociażby miast, jak Wolbórz, Szczerców, Koziegłowy czy Pacanów jest stosunkowo niewiele; są one przeważnie oddalone od małych miasteczek o jakąś milę, od najbliższej stacyi o mil sześć i więcej.

Zjeżdża tedy nauczyciel elementarny najczęściej do zapadłego kąta i zaraz od proga owiewa go pustka i przedsmak trudów ponoszonych w warunkach niewesołych.

Szkoła stoi na samej nieomal drodze, że każdy o nią dyszlem zawadzi; ogródka żadnego; grunta do szkoły należące (koło 5. 6 mórg) rzadko kiedy znajdują się w pobliżu i w całości, najczęściej w paruwiorstowym promieniu na wsze porozrzucane strony.

Więc też, nie mogąc marzyć o ich uprawie, oddaje je nauczyciel za bezcen, bo za 18—20 rb. rocznie, w dzierżawę; i otrzymane stąd owe kikanaście rubli dołącza do pensyi, z której zmuszony jest się utrzymywać.

A pensya? Pensyja wynosi niecałe 25 rb. miesięcznie składa się ona z dwóch części: jedenaście rubli z kopiejkami daje gmina, trzynaście z czemś dyrekcyja naukowa. Ta ostatnia przesyła gminie pensyę za cały rok dla wszystkich nauczycieli najczęściej w czerwcu; rzadko kiedy nieco wcześniej. Do tego czasu, a więc przez całą zimę, nauczyciel zmuszony jest utrzymywać się z pensyi którą wypłaca gmina, że zaś wystarczyć mu to w żaden sposób nie może —odstępuje więc nierzadko pensyję wypłacaną przez dyrekcyję żydowi. Tranzakcya taka kosztuje nauczyciela 33% całej należności. Przytem zdarza się, że i po czerwcu musi nauczyciel kilka razy napróżno chodzić, czy posyłać (jeśli pójść czasu niema) po pensyję, bo nie zawsze można wójta zastać i nie zawsze wójt ma pieniądze w kasie.

W perspektywie czeka nauczyciela elementarnego, który w 35-letniej zmudnej pracy stera siły umysłowe i fizyczne, emerytura wynosząca aż *dziesięć rubli* miesięcznie.

Takie są warunki materyjalne nauczycieli ludowych. O ile są one wystarczające na skromne chociażby utrzymanie, zwłaszcza, jeśli to będzie nauczyciel żonaty i dzietny,—każdy sam łatwo osądzi.

* * *

Aleć kierownikowi umysłowemu potrzeba czegoś więcej ponad dach nad głową i łyżkę strawy. Jak rola nieużyźniana—nauczyciel, który nie może pogłębiać swojej wiedzy, w krótkim przeciągu czasu wyjałowieje i znijdzie do poziomu umysłowego swoich uczniów. A w takim właśnie położeniu znajduje się nauczyciel ludowy; bo nie stać go nietylko na kupno dzieł naukowych, ale częstokroć nawet na prenumeratę czasopism. Skazując na ciemnotę siebie—skazuje też nauczyciel taki na nią dzieci swe, którym wyższego ponad elementarne wykształcenia dać nie jest wstanie.

Być jednak może, przymusowy brak słowa drukowanego zastąpi mu choć w części obcowanie z ludźmi, którego potrzebę uczuwa zresztą każdy przecież nieomal człowiek?

Gdzietam.

A obywatele, a duchowieństwo, a koledzy-nauczyciele?

Ostatnie czasy wytworzyły bardzo przykre stosunki pomiędzy dworem, plebanią a szkołą. O tem każdy wie dobrze. Oprócz tego w bardzo wielu wypadkach dziedzic z Psiej Wólki, ksiądz proboszcz z księdzem wikarym patrzą na nauczyciela jak na osobę w hierarchii społecznej o dziesięć co najmniej stopni niżej od nich stojącą i w wielu bardzo wypadkach obrażają się nawet, jeżeli nauczyciel, przy spotkaniu, nie całuje ich w rękę. Więc tu nie może być na razie mowy o towarzyskich stosunkach.

Przy zawiązywaniu stosunków z kolegami-nauczycielami stoi znów na przeszkodzie przestrzeń nieraz znaczna, i warunki materyjalne; bo kiedy pieszo iść zatrudno—na furmankę niema pieniędzy...

A praca sama? Warunki hygieniczne w naszych szkołach elementarnych po tylekroć razy były już omawiane; trudności nauczania dzieci, które w liczbie 100—120, przychodzą do szkoły, umiejąc zaledwie (i to nie zawsze) przeżegnać się—tak jasne, że mówić o nich nie będę: mówią one same za siebie.

To też, nic dziwnego, że wobec tego wszystkiego niejeden nauczyciel wkrótce dziczeje, zniechęca się do pracy swej, uczy aby zbyć, tłucze się wśród czterech ścian swego mieszkania jak dziki zwierz po klatce, w której zamknął go człowiek, alkoholizuje się niejednokrotnie i z dniem każdym stacza się po pochyłości.

* * *

Niezadowolony jest dziś z siebie nauczyciel, niezadowolone z niego społeczeństwo, któremu służy. A niezadowolenie to obustronne sprawia, że nauczyciel, który tle tyle dba o swój poziom moralny i umysłowy, nauczyciel któremu chodzi o to, aby prawdziwie owocnie służyć swojemu społeczeństwu—rzuca póki czas zawód nauczycielski, zawód niejednokrotnie z początku umiłowany gorąco i szuka innych pól pracy; zaś społeczeństwo coraz mniej życzliwym pogląda na niego okiem, co raz mniejszym darzy go zaufaniem.

Jakie z tego położenia wyjście? Jedno jedyne: po za reformą zmierzającą do ulepszenia systemu nauczania szkolnego, rzeczą nieodzowną i naglącą jest zakrzątnięcie się około polepszenia bytu nauczycieli. W przeciwnym razie najlepszy nawet system nie da pożądanych wyników i sprawa szkolna potoczy się dawną koleją. Q.

BEZROBOCIE.

Dąbrowa Górnicza, 25/VII 05 r.

(N.) W piątek, d. 21 lipca, zaprzestali pracować w fabryce żelaznej «Huta Bankowa» maszyniści i obsługujący parowozy fabryczne, żądając zwiększenia płacy na dniówkę od 5 do 10 kop. i za pracę w święta podwójnego wynagrodzenia. Zarząd fabryki na razie nie dał żadnej odpowiedzi.

W poniedziałek, d. 24 b. m., tłum robotników «Huty Bankowej» innych oddziałów, solidaryzujący się ze strajkującymi, zgromadził się około biura wewnątrz fabryki. Do zgromadzonych wyszedł dyrektor fabryki, p. Garbiński, i powiedział, że żadne żądania strajkujących nie mogą być uwzględnione. Wtedy kilku robotników zbliżyło się do dyrektora i, ująwszy go pod ramię, wyprowadziło za bramę fabryki.

Wkrótce na bramach fabryki ukazało się w kilku egzemplarzach ogłoszenie następującej treści: «Zarząd fabryki podaje do wiadomości, że wszystkie oddziały fabryki w dniu dzisiejszym o godz. 12-tej w południe zostają zamknięte na czas nieograniczony; wszyscy robotnicy zostają uwolnieni skutkiem naruszenia w dniu dzisiejszym 11/24 lipca 1905 r. paragrafu 15 regulaminu porządku wewnętrznego. Robotnicy nocnej zmiany, jako nieprzyjmujący udziału w naruszeniu § 15, mają wymówione 14 dni, za które będą mieli zapłacone; co zaś do robotników dziennej zmiany, takowi uwolnieni są bez wymówienia 14 dni, jako przyjmujący udział w naruszaniu wyżej wskazanego § 15.

«Paszporty będą wydawane, począwszy od dnia jutrzejszego, tj. 12/25 lipca r. b.; nieodebrane w ciągu tygodnia będą odesłane do naczelnika straży ziemskiej w Dąbrowie.

«Ostateczna wypłata dla robotników dzisiejszej dziennej zmiany nastąpi w poniedziałek 18/31 lipca r. b., a dla robotników zmiany nocnej 19/1 sierpnia. Jeżeliby który z robotników chciał odebrać przedtem pieniądze, to należy nazwisko swoje podać na dzień naprzód u kontrolera. Treść niniejszego ogłoszenia została zakomunikowana p. inżynierowi okręgowemu. Dyrekcyja fabryki».

---

§ 15 regulaminu porządku wewnętrznego fabryki lit. f głosi:

«Za nieposłuszeństwo i grubijaństwo względem dyrektora, zawiadowców oddziałów, majstrów i oficyjalistów fabrycznych robotnicy będą uwolnieni natychmiast bez uprzedniego wymówienia miejsca z góry za 14 dni i bez żadnego wynagrodzenia za natychmiastowe uwolnienie».

Robotnicy, którzy wyszli na obiad z fabryki, po południu nie byli do niej wpuszczeni. Wszystkie bramy i wejścia były obstawione policyją i wojskiem. Robotnicy nocnej zmiany również zastali bramy zamknięte. Dzienni, którzy pozostali w fabryce, wypuszczeni zostali o godz. 7 wieczorem.

Robotnicy, zwrócili się do towarzyszy innych fabryk i kopalń, nawołując ich do zaprzestania pracy. (*Kur. Codz.*).

Kronika Piotrkowska.

— **Liche indywiduum.** Od pewnego czasu pewne indywidua zaczęły u nas operować na cudzą kieszeń. Rozwijają one swą działalność przeważnie po restauracyjach, czepiając się towarzystw hulaszczych. Wyróżnia się między niemi jeden, który w przeciągu dość krótkiego czasu zdążył obrać trzy osoby na dość pokaźną sumę, bo na rs. 92. Znajomi tego pana, wiedząc o tem, że już raz za podobne sprawki był złapany na gorącym uczynku i musiał starać się o tranzlokacyję, powinni się go wystrzegać. *Dom.*

— **Z Piotrk. Tow. Dobrocz.** Zebranie ogólne członków w sobotę 22 b. m. nie doszło do skutku, z powodu bardzo małej liczby przybyłych osób. Powtórne i ostateczne zebranie odbędzie się w Niedzielę d. *6 sierpnia, o godz. 3-ciej* po południu, w sali domu Towarzystwa, bez względu na ilość zebranych członków.

— **Wybór prezesa.** Zarząd «Stowarzyszenia Samopomocy Rzemieślników i Handlujących m. Piotrkowa», na posiedzeniu odbytem w d. 8 lipca, obrał prezesem Stowarzyszenia p. Fr. Braulińskiego.

— **Premiowanie koni** w Piotrkowie na placu jarmarcznym odbędzie się w poniedziałek dnia 21 sierpnia. 1) Premiowanie klaczy 5 — 10 letnich i źrebiąt rocznych (og., kl. i wał.), należących do właścicieli większej posiadłości ziemskiej, nagrodami pieniężnemi od Piotrkowskiego Towarzystwa Zachęty Wyścigów Konnych rb. 300. Suma ta będzie rozdzieloną na pojedyńcze premia według uznania sędziów, przyczem jedno premium nie może być wyższe nad rb. 50. Klacze, odznaczone nagrodami w latach poprzednich, do współubiegania się o premia nie są dopuszczone. Klacze i źrebięta pełnej krwi wyłączone. Wystawcy obowiązani są na żądanie sędziów udowodnić pochodzenie swych koni. 2) Premiowanie wierzchowych ogierów i klaczy 3, 4 i 5 letnich nagrodami od Głównego Zarządu Stadnin Państwowych: rb. 600, 1 medal srebrny, 4 bronzowe i 4 listy pochwalne. Nagrody przeznaczone są dla koni, wystawionych przez hodowców, u których konie są urodzone i wychowane. Pochodzenie i własność konia wierzchowego powinny być poświadczone świadectwem hodowcy, lub też świadectwem miejscowej władzy gubernijalnej. Konie pełnej krwi angielskiej i konie niewiadomego pochodzenia nie są dopuszczane do współzawodnictwa o nagrody pieniężne. W kategoryi koni wierzchowych trzylatki nie potrzebują być obowiązkowo objeżdżone, wszakże pomiędzy końmi równych zalet będzie oddane pierwszeństwo koniom, chodzącym pod siodłem. Dla koni czteroletnich i starszych, ubiegających się o jakiekolwiek nagrody, obowiązującą jest jazda polowa: stęp, kłus, galop i zwroty. Podział sumy pieniężnej na pojedyńcze premia zależny od uznania komitetu wystawowego.

Deklaracyje koni do obu premiowań przyjmują się w dniu premiowania do godz. 8-ej rano za opłatą po rb. 1 od konia. Ekspertyza rozpocznie się o godz. 10-ej rano, obecność właścicieli koni przy czynnościach sędziów nie jest dozwolona.

— **Strajk.** Dnia 17 b. m. zastrejkowali czeladnicy rzeźniccy w Piotrkowie, nie stawiając żądań. Wpływ jednak starszego majstra tego konsztu p. Rudowskiego podziałał uspokajająco i czeladnicy nazajutrz powrócili do swych zajęć. Dnia 23 b. m. o 3 po południu odbyła się narada majstrów rzeźników w magistracie, na której podniesiono czeladnikom o 20% dotychczasową płacę.

— **Władze gimnazyjum męzkiego** wytoczyły 16 uczniom, którzy stali w r. b. w in-

ternacie powództwo cywilne o uiszczenie reszty należności za przemieszkiwanie w internacie. Władze zgłosiły pretensyje o należność po d. 13 marca.

— **Wzdłuż plantu** kolei Wiedeńskiej ku Częstochowie ciągnie się t. zw. «Czarna droga», z obu stron ogrodzona wysokim płotem. Wieczorem panują tam ciemności egipskie. Że zaś w nocy co czas jakiś padają na ulicę bryły węgla, możeby dobrze było, ze względu na bezpieczeństwo przechodniów drogę tę oświetlić.

Wu-em.

— **(Nadesłane).** Od niejakiego czasu pasażerowie, którzy, w oczekiwaniu na pociąg, znajdą się w wychodzącym na peron kolejowy ogródku, bywają wypraszani zeń jako z ogrodu prywatnego; obecnie znów ustawiono tam dwie ławki z napisem «własność prywatna». Wobec tego zapytujemy, czy istotnie ogródek ten jest przeznaczony wyłącznie dla zamieszkałych w pobliżu urzędników kolejowych i, jeśli tak jest w samej rzeczy, czy nie należałoby, dla zapobieżenia nieporozumieniom, wzmiankowanego ogródka zamknąć na klucz, nie zaś, jak to ma miejsce dotychczas, trzymać go otworem?

— **Próby straży ogniowej** ochotniczej piotrkowskiej odbywać się będą w sierpniu: ogólna o godz. 3 po poł. d. 27; oddziałowe: II, III i VI oddziałów d. 6; IV i V—13; I i III—20; wszystkie o godz. 7-ej rano.

— **Z powodu braku** miejsca w dzisiejszym numerze, sprawozdanie z zawiązania się i odbytych wyborów do Towarzystwa Rolniczego Piotrkowskiego, odkładamy do numeru następnego.

— **Komisyja sanitarna.** 18 b. m. odbyło się posiedzenie powiatowej komisyi sanitarnej, na którem postanowiono: cały powiat rozdzielić na 21 sanitarnych okręgów i otworzyć 8 cholerycznych baraków w miejscowościach najwięcej ku temu oddowiednich, a mianowicie: w osadzie Sulejów gm. Łęczno na 12 łóżek; we wsi Wieżeje gminy Uszczyn na 4 łóżka; w osadzie Rozprza na 4 łóżka; w osadzie Bełchatów gminy Bełchatówek na 12 łóżek; w osadzie Wolborzu gminy Bogusławice na 10 łóżek; we wsi Barczkowice gminy Kamińsk na 4 łóżka; we wsi Gorzkowice na 4 łóżka; w osadzie Grocholice gminy Łękawa na 4 łóżka.

Przy wspomnianych barakach ustanowiono na czas epidemii porady felczerów z wynagrodzeniem miejscowym felczerom po rb. 2 dziennie, i przyjezdnym po rb. 3; sanitaryjuszom i posługaczom wyznaczono po rub. 1 dziennie. Wszelkie wydatki będą pokrywane z sum gminnych.

— **Sklep Spółki Włościańskiej w Kodrębie,** założony przed rokiem, nie dał żadnego dochodu stowarzyszonym, jak to się okazało po ścisłym obrachunku, sporządzonym przez ogólne zebranie w pierwszych dniach lipca r. b. Nieprocentowość tego interesu, w pierwszym roku istnienia, nie pochodzi jednak ze złej lub nieumiejętnej administracyi; głównemi przyczynami niepomyślnego rezultatu była bieda trapiąca miejscową ludność, wskutek nieurodzaju zeszłorocznego, a powtóre pożar w domu, w którym mieścił się sklep, bo chociaż towary ze sklepu uratowano, wiele jednak produktów uległo zniszczeniu, rozsypaniu, a może trochę i kradzieży przy ogólnem zamieszaniu, jakie zwykle bywa przy pożarze na wsi.

Zgromadzeni udziałowcy postanowili sklep prowadzić nadal, oddalając dotychczasowego subjekta i powierzając prowadzenie sklepu włościaninowi Załęskiemu z Kodręba. Szkoda jednak, że zrzekli się dobrowolnie swych mandatów w zarządzie dwaj najgorliwsi członkowie spółki, mianowicie miejscowy ks. proboszcz i p. St. Kamocki z Węglina, albowiem wybrani nowi członkowie zarządu z pośród włościan niewątpliwiwie nie podołają swemu zadaniu, a młoda instytucyja niezbędnie wymaga inteligentnych kierowników.

— **Zebranie w gminie Przeręb** zwołane na 16 b. m., a mające na celu omówienie sprawy szkoły w Krzemieniewicach—jak nam donosi nasz korespondent—nie doszło do skutku; zebrani w niedostatecznej liczbie gminiacy dowiedzieli się tylko, że proces o szkołę w Krzemieniewicach wygrał p. E. Kłosowski i że będą musieli zapłacić mu 180 rb. odszkodowania. Sprawa ta niezawodnie mogła była być załatwioną polubownie; niedbalstwo jednak dawnych urzędników gminnych doprowadziło do sprawy sądowej i smutnego dla gminiaków rezultatu. Ach, jakby się tu przydał taki d-r Skalski z Tuszyna, lub podobny jemu pracownik-specyjalista do zdejmowania bielma z oczu ciemnego ludu! Ale nie traćmy nadziei; przecie żyjemy w przededniu wielkich reform państwowych, więc może dotychczasowy nasz bezrząd gminny będzie również zreformowany, i wtedy znajdą się ludzie dobrej woli chcący pracować dla dobra ogółu.

— **Karbunkuł.** W gminie Przerąb, powiatu radomskowskiego, grasuje epidemicznie karbunkuł. Korespondent nasz donosi, że we wsiach Klizinie i Lipowczycach w przeszłym tygodniu padło 10 sztuk bydła na tę chorobę. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa choroba ta została zawleczoną przez nabycie mięsa z padłej sztuki, bo po wsiach nadzoru weterynaryjnego niema, a żydzi wiejscy radzi padliną handlują, udzielając nawet w tych razach chętnie kredytu mniej zamożnym chłopom.

— **Urodzaje,** w powiecie radomskowskim, na ogół wziąwszy, są dobre, z wyjątkiem może okolic położonych około przystanku Kamińsk, gdzie na piaszczystych gruntach jarzyny ucierpiały od suszy, a grochy od mszyc. Sprzęt żyta w całej pełni, chociaż częste deszcze utrudniają zbiory; z tej też przyczyny więksi właściciele odczuwają brak robotnika, bo włościanie przy niepewnej pogodzie sprzątają własne pola i to kradzionym sposobem.

— **Skrupulatny rachunek.** Dawidowi Szajnertowi, właścicielowi folwarku Huta-Klizińska, złodzieje w ubiegłym miesiącu wyjąwszy bal z tylnej ściany obory, ukradli barana. Poszkodowany, pytany czy robił poszukiwania przy pomocy policyi u znanych w okolicy złodziei, odrzekł, że on nie jest taki głupi aby robić poszukiwania przez policyję, bo to nie wytrzymuje rachunku. Oto są jego słowa:

— Ten baron wort buł pięcz rubli, bo buł ostrzygnięty i nie bardzo tłusty, tymczasem posłanie furmanki po strażników do Chełma będzie kosztowało z odwiezieniem dwa ruble; ze strażnikami trzeba zaraz przepić choćby ino rubelka i dać im jeszcze za fatigę ze dwa rubelki; to znaczy, co ja potrzebuję wiekspensować pięcz rubelki za takiego barana, co go uni nie znajdą. To jest kejn geszeft! A zresztą ja i bez strażników wiem, gdzie mój baron.

— No gdzie?

— W Klizinie!

— Więc odebrać.

— Ny, un szedzi jus w kałdunie u Jaśka Cichonia i u Wawrzka Kubioka. Z takiej komory, to już się barana nie odbierze(*). Historyja autentyczna. B. H.

— **Ze Szczercowa** piszą do nas: Kuratoryjum trzeźwości herbaciarnię istniejącą w Szczercowie, nieprzynoszącą żadnych zysków tylko straty, zamknęło.— Obfite w ostatnim czasie deszcze wielce przeszkadzały w sprzęcie ozimin. Rozpacz ogarniała już rolników z powodu niepogody, gdyż żyto leżące na garściach zaczynało porastać.

Przycichłe kradzieże nanowo szerzyć się zaczynają. W ciągu jednej tylko nocy dokonano aż pięć kradzieży kur, gęsi, prosiąt, uprzęży na konie i t. p. Kradzieże się udały: nie odnaleziono bowiem ani skradzionych przedmiotów ani przestępców.

— **W Tomaszowie Rawskim** zaledwie, że niedawno ustały strajki, aliści stanęła ponownie fabryka Landsberga.

(*) Cichoń i Kubiak zwany Pawikiem, są to znani oddawna złodzieje; mieszkają w Klizinie, a chociaż niemają własnego gruntu ani nawet chałupy, nie nie pracując żyją w dobrobycie, ani wiedząc co to przednówek i nieurodzaj.

— **Z Częstochowy** piszą do «Kur. Codz.»: «Jak przystało na starodawny gród, troskliwie tutaj pielęgnujemy wszelkie tradycyje. Przysłowiowa «polska droga» i «polski most» nawet na pierwszorzędnych ulicach noszą wybitnie swojski charakter, przejawiający się w skandalicznych wybojach i literalnie rozwalonych w śródmieściu mostach. Zacni ojcowie miasta w chwilach nadzwyczajnej wagi energicznie łatają dziury ulic... piaskiem. Szkoda, że nie zaglądają do różnych uliczek i zaułków, wobec czego na niektórych ulicach stoją odwieczne, cuchnące kałuże i niemożliwe brudy.

Na szosie krakowskiej, licznie zamieszkałej przez robotników, znajdują się po obydwóch stronach rynsztoki bez żadnego spadku, dzięki czemu rynsztoki te przedstawiają dwie długie kałuże, z których, o zgrozo, poczciwy stróż łopatą ochlapuje szosę, i to ma zastąpić polewanie wodą szosy podczas lata. Tym sposobem osiąga się podwójny cel: szosa «wedle rozkazu» jest polewana, a oprócz tego osusza się rynsztok i kałuży niema... Takimi okazami własnej kultury pieścimy oko i powonienie licznych cudzoziemców, których interesy handlowe i przemysłowe ściągają do naszego miasta.»

Żeby to tylko cudzoziemców, jak pisze to «Codzienny», których «interesy handlowe i przemysłowe ściągają do Częstochowy» i którzy, co za tem idzie, oddychają zatrutem powietrzem w przejeździe jedynie! Ale,przecież, jak wzmiankuje tenże «Codzienny»,—szosa to «zamieszkała licznie przez robotników», zmuszonych obecnie, wraz z rodzinami swemi, wchłaniać wyziewy rynsztokowe w ciągu długich miesięcy, bo nie stać ich na mieszkanie w śródmieściu.

I to jest wzgląd najpoważniejszy, który, zdaniem naszem, winien nakłonić «ojców» miasta do nieco troskliwszego zaopiekowania się szosą Krakowską.

— **W sprawie przeniesienia prochowni** z pod Jasnej Góry, spotykamy się w «*Kuryjerze Warszawskim*», (№ 200), z następującym listem p. budowniczego Nowickiego:

«Szanowny Panie Redaktorze!»

Ponieważ w № 190 «Kuryjera Warszawskiego» zamieszczono wiadomość, jakoby cała komisyja uznała, że prochownia nie grozi niebezpieczeństwem dla klasztoru jasnogórskiego, przeto upraszam Sz. Pana o wydrukowanie następującego wyjaśnienia: Powtórna komisyja z d. 10 b. m., oglądająca prochownię w bliskości klasztoru Jasnogórskiego, podzieliła się w zdaniach, gdyż budowniczy gubernijalny Feliks Nowicki, naczelnik powiatu ks. Awałow i p. o. inżyniera powiatowego Wolfke, uznali w protokóle prochownię za niebezpieczną dla klasztoru i miasta.

Feliks Nowicki.»

Jakkolwiek w przeszłym numerze «Tygodnia» pomieściliśmy w tej sprawie odpowiednie sprostowanie, wyszło ono jednak zbyt ogólnikowo i niejasno, wskutek niezrozumiałego dla nas usunięcia nam z niego nazwisk, wskazanych w powyższym liście. Dlatego to do kwestyi tej musieliśmy dziś powtórnie powrócić.

— **Redaktor-wydawca** «Dzwonka Częstochowskiego» otrzymał pozwolenie na wydawanie miesięcznych dodatków do «Dzwonka», treści popularno-naukowej.

— **Łódź.** Czytamy w «*Praw. Wiestn.*»: «W uzupełnieniu ogłoszonych poprzednio liczb ofiar ostatnich rozruchów w Łodzi, władze miejscowe, po skrupulatnem obliczeniu, zawiadamiają, że od d. 18 do 25 czerwca zostało zabitych i zmarło wskutek ran 151 osób; rannych zaś było 185 osób.

— **Zebranie ogólne** członków kasy posagowej na Bałutach odbyło się w ubiegły poniedziałek. Na skutek przedstawionego przez komisyję rewizyjną wykazu, świadczącego, że deficyt wynosi 107600 rubli, postanowiono wytoczyć sprawę cywilną wszystkim byłym członkom zarządu kasy.

— **Zarząd kolei łódzkiej** zgodził się w swoim czasie na podwyższenie pensyi i na uwzględnienie innych żądań pracowników, wyznaczywszy na powyższy cel 80000 rb. Utworzona specyjalna komisyja do rozpatrzenia wszystkich żądań pracowników obecnie ukończyła

swoje czynności i orzekła, że wyasygnowany kredyt w sumie 80000 rb. nie wystarczy i że trzeba wyznaczyć jeszcze dodatkowo 13114 rb.

— **„Łodzinskij Listok”**,—przestał wychodzić.

— **O Sosnowcu** pisze *«Kur. Codz.»*: Tak ospałej, ciężkiej i niedbającej o dobro ogólne miejscowości, jak nasz Sosnowiec, chyba w całym naszym kraju nie znajdzie.

Każdy żyje tu wyłącznie dla siebie. Niechby się całe miasto, cały kraj nawet zapadł, to nikogo to nie rozczuli. Bo, właściwie, co człowieka porządnego, dbającego o swoje imię (?), mającego obowiązki dla swej rodziny, dla swego żołądka i inne temu podobne szlachetne i wzniosłe rzeczy, może obchodzić, co tam się dzieje na dworze?

Wśród inteligencyi, wprawdzie wytworzyły się od niedawna jakieś partyje, i inne temu podobne rzeczy, ale to o tyle, o ile im z tem jest wygodnie, o ile rzeczy te nie przeszkadzają w regularnem trawieniu spożytego wystawnego obiadu, o ile im rzeczy te w niczem nie zakłócą miłego spokoju i nałogowej poobiedniej drzemki.

— **(Nadesłane).** Przy niniejszem załączam rb. 37 k. 50, otrzymane przezemnie jako gratyfikacyję za czynność członka komitetu nadzorczego przy Towarzystwie Kredytowem Miejskiem, które przeznaczam w równej połowie dla Towarzystw Dobroczynności: chrześcijańskiego i żydowskiego w miejscu.

Przesyłam również rub. 5 wpłacone przez pana Szukalskiego, właściciela zakładu fotograficznego, za pozwolenie brania wody dystylowanej z mojej rektyfikacyi spirytusu, które również przeznaczam w równej połowie dla obydwóch wyżej wzmiankowanych Towarzystw.

Byłoby do życzenia, by i inne firmy, korzystające dla swych zakładów z wody dystylowanej, również jakąś sumkę na podobny cel ofiarowały.

Z poważaniem *Markus Braun.*

— **Grabież.** 22 b. m. o 3-ej godzinie rano na przejeżdżającego szosą Sulejowską—w pobliżu stacyi kolejki Sulejowskiej «Starostwo»—Leopolda Krzypkowskiego, napadło 4 ludzi, którzy ograbili go z gotowizny i zdjęli mu z nóg kamasze. Z przeprowadzonego śledztwa wykazało się iż w liczbie złoczyńców byli Józef Dybała i Józef Toma.

— **Napaść.** D. 26 b. m. o godz. 12 w nocy na jadących na stacyję w Rozprzy Arona Goldberga i Berka Handwergiera w pobliżu stacyi napadło z górą 20 ludzi, którzy obili jadących kijami. Zawiadomiony o tem przez poturbowanych pomocnik zawiadowcy, skoro tylko wyszedł wraz z dwoma robotnikami ku napastnikom, został przez nich przywitany gradem kamieni, wskutek czego cofnął się wraz z ranionymi robotnikami na stacyję. Wówczas napastnicy oblegli budynek stacyjny i poczęli rzucać kamienie do wnętrza przez szyby. Ustąpili dopiero koło godz. 3, o świcie, kiedy służba kolejowa zatrzymała dwa pociągi towarowe, których obsługa przyszła w pomoc oblężonym. Po ustąpieniu awanturników znaleziono na stacyi i w samym gmachu kilkanaście porozrzucanych kamieni wagi od 15—17 funtów. Istnieje przypuszczenie, że awantura cała została wywołana wydanym przez zawiadowcę zakazem wpuszczania na stacyję podejrzanych osobistości, które błąkały się ciągle po peronie.

— **Pożary.** We wsi *Biała-Róża* gminy Pażniewice spaliła się stodoła, obora i szopa Józefa Żarskiego zaasekurowane na rs. 120; nieasekurowanych ruchomości spłonęło za rs. 150.—We wsi *Brzezie* gminy Wadlew wynikł pożar który strawił doszczętnie zabudowania Franciszka Płucińskiego zaasekurowane na rs. 1160 i Leona Zajdel na rs. 380.—We wsi *Wola-Kamocka* gminy Grabica 14 b. m. spłonęła stodoła, zaasekurowana na imię Józefa Wieczorek na rs. 80.—Na przedmieściu Piotrkowa *Starostwo* gminy Uszczyn 15 b.m. wynikł pożar, który zniszczył dom mieszkalny Józefa i Piotra Mazarantów zaasekurowany na rs. 1590; ruchomości spłonęło za rs. 1890.—We wsi *Bernardów* gminy Łękawa 17 b. m. spaliła się obora zaasekurowana na imię SS-rów Gotliba Wajsa na rs. 20; ruchomości spłonęło za rs. 20.—We wsi *Kurnos* gminy Łękawa 19 b. m. wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, który strawił oborę i stodołę Józefa Jaśkiewicza zaasekurowane na rs. 200; spłonęło ruchomości na rb. 64.—We wsi *Gościmowice* gminy Podolin 19 b. m. pożar strawił dom mieszkalny i oborę Franciszka Ławniczka zaasekurowane na rs. 350; ruchomości spłonęło za rs. 35.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Przeniesieni: administrator parafii Tykadłów w pow. kaliskim, ks. Stanisław Łaszkiewicz, do parafii Grabno w pow. łaskim; administrator parafii Mogielnica, w pow. grojeckim, ks. Antoni Zakrzewski, do parafii Łaznów w pow. brzezińskim.

— Nowowyświęceni księża warszawskiej archidyecezyi, Roman Adrutowski, mianowany wikaryjuszem parafii Jeżów w pow. brzezińskim, Jan Wasiak—wikaryjuszem par. Chojny w pow. łódzkim; przeniesieni: wikaryjusz parafii Brzeziny, ks. Roman Gostyński, do parafii Kamieńczyk w pow. radzymińskim; nadetatowy wikaryjusz parafii Jeruzal, w pow. skierniewickim, ks. Stanisław Śliwierski, do parafii Brzeziny; administrator parafii Grabno w pow. łaskim, ks. Ludwik Wysokowski—do parafii Pęczniew, w pow. Tureckim; administrator parafii Zajączki w pow. częstochowskim ks. Kajetan Krajewski—do parafii Wojków, w pow. sieradzkim; kapelan przy szpitalu św. Łazarza w Warszawie, ks. Włodzimierz Chodubski zatwierdzony na stanowisko administratora par. Regnów w pow. rawskim.

Zmarli: administrator parafii Łaznów w pow. brzezińskim, ks. Ludwik Mierzwiński i administrator parafii Przybyłów w pow. będzińskim, ks. Kazimierz Kucewicz.

— Order Św. Anny klasy 3-ej otrzymali referenci przy komisarzach do spraw włościańskich pow. częstochowskiego i piotrkowskiego, radcowie dworu, Starostecki i Melechowicz. Otrzymali rangi: *asesora kolegijalnego*—lekarz m. Tomaszowa—Sękowski; lekarz weterynaryi p-tu piotrkowskiego, Majewski i komisarz rewirowy miejskiej policyi łódzkiej, Patkowski. *Radcy honorowego:* pomocnik administracyjny naczelnika p-tu radomskowskiego, Sołonina; referent rządu gub. piotrkowskiego, Raczyński; referenci biur powiatowych: łaskiego, Werner, rawskiego—Ziółkowski i Czerwiński; sekretarz urzędu pow. będzińskiego Brokowski, sekretarz magistratu m. Piotrkowa,—Bieńkowski i radca sekretarz—tegoż magistratu, Krzemieniewski. *Sekretarza kolegijalnego:* starszy referent rządu gub. Piotrkowskiego, Łozowski i naczelnik stołu kancelaryi policmajstra m. Łodzi, Szołkowicz. *Sekretarza gubernijalnego:* buchalter rady opiekuńczej gub. Piotrkowskiej Słomkowski; referent piotrkowskiego urzędu powiatowego, Dziejma; archiwista rawskiego urzędu powiatowego, Pawłowski, referent rewirowego urzędu policyi łódzkiej, Paszkiewicz. *Registratora kolegijalnego*—pom. administracyjny p-tu łódzkiego, Sokołów; asystent kasy miejskiej w Sosnowcu, Garbalski; referent kancelaryi naczelnika straży ziemskiej m. Pabianic, Gajler; p. o. komisarza rewirowego policyi m. Piotrkowa, Kreczkowski i nadzorca policyjny w fabryce Szajblera w m. Łodzi Markowicz.

— Mianowani: pisarz przy komisarzu do spraw włościańskich p-tu radomskowskiego, Leon Bielewski—sekretarzem przy tymże komisarzu. Włodzimierz Kwarnberg, po ukończeniu pełnego kursu nauk na wydziale fizyko-matematycznym w uniwersytecie Moskiewskim—młodszym kontrolerem 5-o okr. akcyzy.—sekretarz gubernijalny, inżynier górniczy, Sokołowski—etatowym nauczycielem szkoły górniczej w Dąbrowie; b. radca honorowy Maksymilijan Brokowski—referentem kancelaryi naczelnika straży ziemskiej w Zawierciu.

— Pisarz magistratu m. Piotrkowa, Jan Niwiński, mianowany został urzędnikiem do pisma tegoż magistratu. Kontroler nieetatowy przy fabryce zapałek w m. Tomaszowie, Władysław Becki, p. o. młodszego etatowego kontrolera akcyzy 6-go okręgu.

Z DALSZYCH STRON.

— **Z Kowna** telegrafują do «Russ. słowa»: «Ponieważ w mieście obiegają najprzeróżniejsze wersyje o przyczynach niedojścia do skutku procesyi w dzień Bożego Ciała, przeto sekretarz biskupa miejscowego wyjaśnił w Kow. tel., że pomimo niedawno ogłoszonego ukazu tolerancyjnego, administracyja miejscowa tak samo, jak dawniej, zabrania urządzenia procesyi katolickich.»

— **Z polecenia prokuratoryi pruskiej** zjawili się dnia 18 b. m. po poł. w księgarni «Dziennika Polskiego» dwaj komisarze kryminalnej policyi, w towarzystwie wachmistrza i odbyli niespodziewaną rewizyję. Przeszukano wszystkie kąty, przejrzano wszystkie książki, każdą z osobna porównywał jeden z komisarzy z jakimś drukowanym katalogiem zakazanych rzekomo wydawnictw, potem przejrzano ogromny zapas kart z widokami i obrazów; jednem słowem, żaden skrawek papieru zadrukowany, czy czysty, nie uszedł uwagi policyi. To też całe te stosy «niebezpiecznych rzeczy» policyja odłożyła na stronę, aby je skonfiskować. Między innemi zabrano cały zapas «Kalendarzy Maryjańskich», «Historyję narodu polskiego» wydania p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna, «Piśmiennictwo polskie» tegoż autora, kilka wielkich obrazów, przedstawiających Kościuszkę i «Poloniję» Jana styki, blizko pół tysiąca kart z widokami Matki Boskiej, «Lituanii» Grottgera, «Polonii», Kościuszki, Poniatowskiego, karty gwiazdkowe, przedstawiające rodzinę polską przy wieczerzy wigilijnej i t. d. Urządzono także rewizyję w redakcyi i zabrano stamtąd jeden egzemplarz «Historyi narodu polskiego» przez p. Józefa Chociszewskiego, mimo zapewnienia, że książka ta, jest prywatną własnością.

— **Armija rosyjska.** *«Kuryjer Warszawski»* otrzymał od dowódcy 2-go wschodnio-syberyjskiego batalionu saperów odezwę, którą w dosłownym przykładzie przytoczył w № 199. Brzmi ona: «Do Redakcyi dziennika «Kuryjer Warszawski». Wobec tego, że szeregowcom nie wolno abonować pism, proszę zaprzestać wysyłania waszej gazety gefrejterowi 2-go wschodnio-syberyjskiego batalionu saperów—Wojciechowskiemu»...

— **Własność ziemska na Litwie.** Według ostatniego sprawozdania Banku szlacheckiego na Litwie i w kraju «południowo-zachodnim» z rąk Polaków w 1903 r. wykupiono 14 majątków, o obszarze ziemi 9651 dziesięcin, za 821,600 rubli. Od roku zaś 1898, t. j. od czasu rozpoczęcia działalności szlacheckiego Banku, Polacy stracili 161 majątków, w liczbie których w gub. Grodzieńskiej 20, w Witebskiej, Wileńskiej i Mińskiej—po 12, w Mohilowskiej—9 i w Kowieńskiej—6 majątków.

— **Na Litwę** uda się w dniu 21 września r. b. pielgrzymka z Warszawy, dla oddania hołdu N. M. Pannie Ostrobramskiej w Wilnie. Tania składka czyni udział w tej pielgrzymce dostępnym nawet dla mało zamożnych. Koszta podróży i trzydniowy pobyt w Wilnie, wyniosą do 9 rb. od osoby. Zapisy przyjmowane będą od 1 do 15 września.

— **Gospodarka banku.** W pow. Szczuczyńskim, w gub. Łomżyńskiej—pisze «War. Dn.», znajduje się, w punkcie doskonałym do zbytu produktów wiejskich, majątek Grajewo, zajęty za dług przez łomżyński oddział Banku Państwa, wskutek marnotrawstwa obywatela ziemskiego, oryginała, który nie uważał za potrzebne dobrowolnie płacić podatków. Oddział Banku, choć opiekuje się gruntami, ale ani sam ich nie uprawia, ani innym nie pozwala ich użytkować, przenosząc nad kulturę rolniczą i zyski—ugorowanie gruntów i straty wskutek tego. Czem objaśnić taką krótkowzroczność i niedbalstwo banku? Około 4,000 morgów nie wiadomo dlaczego pozostawiono pustka, czekając na kupca, który napewno nie prędko się znajdzie, tymczasem sąsiedni mieszkańcy oświadczyli gotowość uprawić ziemię i zasadzić na 300 morgach same tylko kartofle. Licząc po rublu od morgi dzierżawy, oddział Banku otrzymałby co rok 4,000 rubli, a teraz niema ani kopiejki dochodu.

— **Kaukaz.** Kurator Kaukazkiego Okręgu Naukowego oświadczył korespondentowi «Agencyi Petersb.», że wykład w szkołach początkowych Kaukazu będzie prowadzony w językach miejscowych, i że język rosyjski nie będzie miał przewagi. Ludności każdej okolicy pozostawiono swobodę, w jakim stopniu ma być wykładany język rosyjski i od jakiego wieku uczniów.

— **Budowa rosyjskiego teatru** w Warszawie, jak zapewnia «Now. Wremia», bynajmniej nie została zaniechana, jak to utrzymywały niektóre pisma, zapewniając, że pieniądze na ten cel przeznaczone, użyte zostały na powiększenie policyi warszawskiej. Na ten ostatni

cel przeznaczono sumę, za którą miał być wzniesiony teatr ludowy, ale nie teatr rosyjski, którego budowa nie ulegnie żadnej zwłoce.

— **W sali Muzeum** «Przemysłu i Rolnictwa» odbyło się, jak informują pisma, ostatniemi czasy liczne nader posiedzenie prawników. Z pośród 18 mówców, 4 oświadczyło się za zdaniem osób zebranych kilka tygodni temu u hr. Adama Krasińskiego. Pozostałych 14 przemawiało w duchu przeciwnym. Zebranie przeważającą liczbą głosów, przyłączyło się do tych ostatnich.

— **W gminie Kutnowskiej**, jak informuje «Zorza» zapadła uchwała, mocą której dla każdej wsi w gminie sprowadzony będzie 1 egzemplarz «Zorzy». Prócz tego uchwalili wiecownicy, aby nauczycielowi wiejskiemu wypłacać 5 rb. miesięcznie, iżby ten wieczorami zimowymi udzielał dobrych rad i objaśnień dorosłym, i starszym nawet gospodarzom, którzy mają się zgromadzać na naukę i zarazem na wspólną pogadankę do owej szkoły.

— **P. Antoni Szańkowski**, właściciel dóbr Kępa w powiecie miechowskim, po czteromiesięcznym pobycie na Litwie, otrzymał, jak donosi «Gazeta Kielecka», pozwolenie na powrót do stałego miejsca zamieszkania.

— **W Warcie**, jak donosi «Kur. Kalis.», powstaje zakład dla umysłowo chorych, którego brak dawał się silnie odczuwać w gub. kaliskiej.

— **Komunikacyja samochodowa.** Na mocy pozwolenia naczelnika warsz. okręgu poczt.-telegraficznego, mieszkaniec Radomia p. Daniel Stiller, otrzymał, jak donosi «Gaz. Rad.», koncesyję na zaprowadzenie komunikacyi samochodowej pomiędzy Radomiem, Warszawą, Ostrowcem (via Opatów) i Sandomierzem, z warunkiem przewożenia poczty, listów zwyczajnych, rekomendowanych i urzędnika pocztowego, (o ile okręg pocztowy uzna to za konieczne) bezpłatnie, oraz pakietów pieniężnych i posyłek za wynagrodzeniem podług taksy.

— **Z Ciechocinka.** Jak wskazują nadesłane nam przez Zarząd kąpieli ciechocińskich listy № 31, 32, 33, leczy się tam obecnie 6016 osób. Od d. 13 do 20 lipca przybyło do 304 osób.

— **Zwinięcie Tow. wyścigowych.** W ostatnim zbiorze Praw i Rozporządzeń, znajdujemy postanowienie głównego zarządzającego Stadninami Państwowemi o zwinięciu, z powodu małej ilości członków, dwóch Towarzystw zachęty wyścigów konnych: Akszyńskiego i Kurlandzkiego.

Zły to dla innych Towarzystw prognostyk.

— **Kancelaryja uniwersytetu** petersburskiego postanowiła zachować w tajemnicy nazwiska osób, które w tym roku zdawały egzaminy przed komisyją państwową, chcąc je uchronić w ten sposób od wszelkich nieprzyjemności ze strony strejkujących studentów. Gdy wiadomość o tem ukazała się w dziennikach, posiadacze tegorocznych dyplomów udali się do władzy szkolnej z prośbą, aby koniecznie ogłosiła w pismach ich nazwiska.

— **Z Odesy** telegrafują do «Berliner Tageblatt», że 13 lipca powieszono tam w więzieniach 24 przywódzców rozruchów, 18 innych ma być powieszonych publicznie.

— **Z powodu** setnej rocznicy zakładu ogrodniczego p. Ulrycha w Warszawie, p. J. Trojanowski z Miechowa proponuje utworzenie przy Warszawskiej Kasie pożyczkowo-oszczędnościowej Rolników i Ogrodników funduszu stypendyjalnego imienia Ulrychów. Odsetki od tego funduszu byłyby obracane na udzielanie zapomóg zdolnym ogrodnikom, pragnącym—po ukończeniu gruntownej, dłuższej praktyki w kraju,—kształcić się w swym zawodzie za granicą.

Wiadomości ogólne.

— **Zwierzchność seminaryjów** duchownych rzymsko-katolickich stara się—jak donosi «Pet. Listok» — o zwołanie zjazdu biskupów w celu określenia programu wykładów ogólnych przedmiotów w seminaryjach, oraz ustalenia bytu alumnów. Projektowany zjazd, o ile dojdzie plan ten do skutku, ma się odbyć w Warszawie.

— **Zarząd górniczy** zamierza, jak donosi «*War. Dn.*», zorganizować od przyszłego roku dla próby, wyrób w zakładach metalicznych skarbowych pługów, wialni i innych narzędzi rolniczych i maszyn do użytku włościan, po dostępnej cenie. Pośrednikami między zakładami i włościanami mają być ziemstwa i stowarzyszenia rolnicze, które także mają pośredniczyć i wśród obywateli ziemskich.

— **Powołanym do wojska** rezerwistom pozwolono starać się o odroczenie na raty terminów zwrotu pożyczek zaciągniętych w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych. Pozwolenia udzielać mają na wniosek komisarzy włościańskich urzędy gubernijalne do spraw włościańskich.

— **Z powodu** zawartego z Niemcami traktatu handlowego, Towarzystwa Rolnicze zwróciły się do zarządzającego ministeryjum skarbu z prośbą o pozwolenie na zjazd przedstawicieli rzeczonych Towarzystw z całego państwa. Petentom udzielono odmownej odpowiedzi.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— «**Nasza Żyzń**» w ten sposób charakteryzuje chwilę obecną:

«Rosyję znów okrążają wzburzone fale ogólnego podniecenia umysłów, dochodzącego w niektórych miejscowościach do poważnych zaburzeń wśród ludności. Sytuacyja staje się coraz bardziej krytyczną i domaga się gwałtownego rozwiązania.»

«Ażeby trafić na ton właściwy w przeprowadzeniu zamierzonych reform, należy uczciwie i z dobrą wolą spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy, ustalić *istotne* przyczyny pożaru, który ogarnął całą Rosyję i wytężyć wszystkie siły, bez przechylania się w tę lub ową stronę, lub cofania się w tył w celu usunięcia tych właśnie podstawowych przyczyn, powodujących wrzenia umysłów.

«Nie wszyscy jednak, niestety, tak samo myślą.

«I w obecnej dobie można spotkać ludzi, którzy z karygodną lekkomyślnością widzą przyczyny rozgrywających się wydarzeń nie w procesyjach wewnętrznych i szamotaniach się życia narodowego, lecz w powierzchownych agitacyjach garstki ludzi złej woli. «Zastosujcie się do tego rodzaju ludzi i do tłumu, który oni, mocą wygłaszanych przez siebie idei, pociągną za sobą surowe środki represyjne—radzą owi politycy—przeciwstawcie pragnieniom reform wewnętrznych grozę postrachu, a w ten sposób zapewnicie krajowi spokój i porządek.»

«Głęboko się mylą jednakże ci, którzy uważają za możliwe poradzić sobie z coraz bardziej rosnącym i coraz groźniejszym ruchem drogą zastosowania wyjątkowych represalijów. I właśnie obowiązkiem prasy jest jeszcze raz oświadczyć, że ta droga jest drogą niebezpieczną wobec zbyt szerokich rozmiarów wszczętego ruchu. Niepodobna zastraszyć dziesiątków milijonów ludzi występujących w obronie swych słusznych praw i potrzeb. Postrach i terror nie mogą być wskaźnikami polityki państwa, które przeżywa obecnie tak ciężki okres swego istnienia. Przeciwnie, środki podobne mogą dać wyniki wprost odmienne, rozdrażniając masy.

«Dopóki nie zapóźno—kończy autor—należy wyjść z biernego położenia, stanowczo i ostatecznie zerwać z przeszłością i skierować politykę państwa na inne tory, wskazane przez całą sumę obecnych warunków. Tylko taki zdecydowany i jasny zwrot polityki, nie budzący wątpliwości co do szczerych w tej mierze intencyi ze strony jej kierowników, może uratować Rosyję, wstrząsaną przez zaburzenia wewnętrzne.»

Artykuł powyższy «Żizni» zamieściła d. 23 lipca «Gazeta Kielecka» dając mu tytuł «Podniecony nastrój.»

— «**Świat kobiecy**» umieścił list p. Zakrzewskiej mający dla wsi ważne bardzo znaczenie. Świadczy on, że zakładanie sklepików wiejskich po dworach, przy racyjonalnem ich prowadzeniu, zapewnia 8 do 10 proc. od włożonego kapitału w stosunku rocznym. Byt zatem materyjalny przedsiębiorstwo to ma zapewniony. Rezultaty takie osiągnięto, mimo współzawodnictwa kupców z miasteczka, którzy uciekali się do wszelkich środków w walce konkurencyjnej, bo nawet do podstępnych oskarżeń, które sprowadzały śledztwa, rewizyje strażników i żandarmów itd. Nadto majątek p. Zakrzewskiej leży przy drodze ubocznej, nie ma wcale uwłaszczonych chłopów, a najbliższe wsie włościańskie odległe są o parę wiorst, miasteczko zaś spore, bo liczące 6000 mieszkańców, jest oddalone tylko o 4 wiorsty, wreszcie we wsiach okolicznych są sklepiki żydowskie.

Po za materyjalną stroną przedsięwzięcia, jest znaczny, co najważniejsza, dorobek kulturalny. Jestem najmocniej przekonana—pisze p. Zakrzewska—że sklep, założony z większym od mojego kapitałem i w lepszych warunkach, a więc w majątku, przeciętym szosą, zdala od miasteczka, lub też we wsi kościelnej, rozwijałby się daleko lepiej i mógłby nawet spory dochód przynieść. Sadzę jednak, że nie to jest celem osób, zakładających sklepiki na wsi, lecz że pociąga ich myśl oddania prawdziwej przysługi włościanom przez ułatwienie im nabywania najniezbędniejszych rzeczy na miejscu, bez lichwy i bez ciągłych wędrówek do miasteczka a co za tem idzie i do monopolu». Nadto jest to znaczny krok naprzód w zbliżeniu dworu do ludu.

— **W kwestyi ubezpieczeń** budynków od ognia «Kur. Codzienny» pisze: «Dzięki posiadaniu polisy, ubezpieczony może reklamować, w razie niezgodzenia się na szacunek budynków, dokonywany przez delegowanego urzędnika zarządu najczęściej bez udziału ubezpieczającego się; wie jakiego wynagrodzenia ma się spodziewać na wypadek pożaru; wreszcie, jest zabezpieczony od wyzysku ze strony osób, ściągających odeń coroczną opłatę ubezpieczeniową, co, przy nader skomplikowanym systemie taryf asekuracyjnych, byłoby zupełnie możliwe.

Niestety, wszystkie wspomniane korzyści dla olbrzymiej większości mało piśmiennych klijentów ubezpieczeń wzajemnych redukują się do zera, dzięki temu, że odnośny dokument — polisa — redagowany jest wyłącznie w języku państwowym, niezrozumiałym dla większości ubezpieczonych. To samo da się powiedzieć o procedurze likwidacyjnej w razie pogorzeli. Dodać należy, że, przy dawnych ubezpieczeniach gubernijalnych, blankiety urzędowe drukowane były w dwóch językach i język polski został z nich powoli usunięty wyłącznie zwyczajowo, dzięki osobistej niechęci dawniejszych kierowników».

— «**Zorza**» skierowała się z prośbą do panów taksatorów ubezpieczeń od ognia, aby nie utrudniali włościanom odbierania należności asekuracyjnych, jak to ma miejsce w wielu miejscowościach gub. siedleckiej. Przy tej sposobności zaznajomiła «Zorza» swoich czytelników z charakterystycznemi rzeczywiście przygodami jednego pogorzelca, który napróżno od 5 kwartałów, o uzyskanie należnej mu za ubezpieczenie sumy kołacze.

— **Kto ciekaw** zapoznać się z wzorem niedołężnie naiwnej (świadomie czy nieświadomie—w to nie wchodzimy) argumentacyi—ten niech przeczyta artykuł «Warszawskiego Dniewnika», omawiający kwestyję wprowadzenia do służby wewnętrznej na kolei warszawsko-wiedeńskiej języka polskiego (stosownie do Najwyżej zatwierdzonych uchwał Komitetu Ministrów).

— «**Kur. Codzienny**» rozpoczął szereg artykułów p. t. «Kilka słów o przemyśle łódzkim».

— **Demagogija w prasie.** Jeden z dzienników warszawskich, przytaczając statystykę osób, które przeszły w Warszawie na katolicyzm, dodał jednocześnie, że przyjmujący religiję katolicką to przeważnie «szary tłum». Słowa wzięte przez nas w cudzysłów dotknęły jednego robotnika i jednego rzemieślnika, którzy też nieomieszkali przesłać oburzenia pełnych listów do dwóch innych pism warszawskich. Listy te rzeczone pisma wydrukowały bez żadnej ze swej strony uwagi. Jakkolwiek wydawało nam się rzeczą dziwną upatrywanie czegoś obraźliwego w inkryminowanym określeniu; gotowi jednak byliśmy pogodzić się z tą nad-wrażliwością, gdyby... nie odezwa, która (chciał traf) doszła nas jednocześnie. W odezwie tej, opatrzonej trzema wieloznaczącymi inicyjałami, czytamy: «Spojrzcie—oto niema na żadnym z nas całego surduta, wszyscyśmy tylko *szary tłum* robotnicy, który chciał jeno więcej chleba dla siebie i dla nas»... Tak mówił robotnik nie papierowy bynajmniej ale z krwi i kości. Czy nie należałoby wobec tego redakcyjom, które zamieściły bez żadnych adnotacyj, a więc z milczącą aprobatą, wzmiankowane już listy szlachetnie oburzonego robotnika i szlachetnie oburzonego rzemieślnika, — napiętnować również, z ich punktu widzenia, przemówienie, którego wyjątek przytoczyliśmy powyżej?

Takby przynajmniej nakazywała konsekwencyja.

— «**Przegląd Filozoficzny**» za sierpień r. b. zawiera: Ireny Jawicówny—«Sądy przeczące i twierdzące» oraz d-ra Wł. M. Kozłowskiego «Indywidualność i społeczność». Prócz tego znajdujemy tam zwykłe rubryki: przegląd systematów spółczesnych; przegląd krytyczny, sprawozdania, autoreferaty.

— «**Zdrowie**» (zeszyt 7 za r. b.) zawiera m. in. d-ra L. Wernica «O epidemijach cholery ubiegłych i ostatniej»; d-ra Wł. Palmirskiego «O cholerze ze stanowiska bakteryjologii, bijologii i hygieny publicznej»; d-ra A. Żurakowskiego «O odkażaniu w ra-

z:e cholery»; M. Białobrzeskiego «O kamerach dezynfekcyjnych»; F. Rakiewicza «Opis baraku dla 30 chorych zaraźliwych»; G. Tolwińskiego «Wpływ elementów metereologicznych na rozwój cholery».

— **Z powodu cholery**, której spodziewamy się w roku bieżącym, ukazuje się coraz to więcej broszurek popularnych, omawiających grożącą nam epidemiję. M. in. nadesłano nam: broszurkę d-ra J. Polaka poleconą przez Radę Warsz. Tow. Hyg. p. t.: «W obliczu cholery» (cena 2 kop.); broszurkę d-ra J. Idzikowskiego «Jak walczyć z cholerą» (cena 2 kop.), oraz wydane przez Radomskie Tow. Lekarskie: «Przepisy ochronne przeciw cholerze dla ludności wiejskiej» i «Wskazówki ochronne przeciwko cholerze i sposoby pielęgnowania cholerycznych chorych».

— «**Główne podstawy** projektu prawa o państwowem ubezpieczeniu robotników» (redakcyja 1905 r.) wyszły nakładem Warsz. Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

— «**Tygodnik Ilustrowany**» rozesłał swoim prenumeratorom «Nowe szkice» Ellen Key.

— «**Wędrowiec**» rozesłał swoim prenumeratorom, jako dodatek bezpłatny powieść M. Rodziewiczówny p. t. «Błękitni».

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Tow. Akc. K. Scherblera w Łodzi.** Wysyłamy regularnie. Reklamowany № 29 wysłaliśmy również; przy dzisiejszym numerze posyłamy powtórnie.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 2 sierpnia w Hucie Starej B. w pow. częstochowskim, na placu «Aleksander», na sprzedaż 300 kub. stóp rudy żelaznej od sumy 540 rb.

— 13 października w sądzie okr. Piotrkowskim: na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Sosnowicach pod № hipot. 9 w miejscowości «Ostra Górka», od sumy 7000 rb.; 17 października 2) w majątku Radogoszcz lit. A. B. C. od sumy 15000 rb. 3) w Częstochowie pod № polic. 801 a hipot. 529, od sumy 13000 rb.

— 17 października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w Dąbrowie w pow. łódzkim, pod № 47, od sumy 26200 rb.

— 16 października w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Będzinie pod № polic. 526 i hipot. 374, od sumy 30000 rb. i niżej.

— 1 sierpnia w magistracie m. Zgierza na trzechletnią dzierżawę 12 sklepów do sprzedaży mięsa w m. Zgierzu.

— 2 sierpnia w magistracie m. Zgierza na trzechletnią dzierzawę 15 sklepów do sprzedaży chleba i bułek w m. Zgierzu.

— 10 października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości położonej tamże przy ulicy Wschodniej pod № 1415, od sumy 35000 rb.

— 10 października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Łodzi: 1) pod № 47a-m, od sumy 40000 rb.

— 13 października 2) przy ul. Lipowej 818-d, od sumy 15000 rb.; 3) w m. Zgierzu na rogu Starego rynku i Wodnej ulicy pod № 73/210, od sumy 11000 rb.; 4) w m. Sosnowcu pod № polic. 63 hipot. 216 przy ul. Kościelnej, od sumy 20000 rub. i niżej; 5) w m. Tomaszowie przy ul. Św. Tekli pod № polic. 314 hipot. 89, od sumy 8000 rb.

— 16 sierpnia we wsi Cekanowie w pow Piotrkowskim na sprzedaż 1500 siana oraz żywego i martwego inwentarza, od smmy 590 rb.

— 16 sierpnia w magistracie m. Łodzi na zabrukowanie części ulic: Mikołajewskiej od Brzeżnej do Tylnej; Tylnej i Bocznej i przebrukowanie części Mikołajewskiej od Pustej do Brzeżnej z budową kanału podziemnego, od sumy 37126 rb. 91 kop., in minus.

— 16 sierpnia w urzędzie p-tu łaskiego na oświetlenie 8 naftowych lamp systemu «Waszyngton» do 14 stycznia 1909 r. od sumy rocznej 498 rb. (in minus).

— 8 sierpnia w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej: 1) w domu Piotra Szadkowskiego, na sprzedaż mebli, od sumy 120 rb. 2) w domu Józefa Gogolewskiego; na sprzedaż mebli i maszyny do szycia, od sumy 165 rb.

— 22 sierpnia w m. Piotrkowie na ul. Michałowskiej w domu Jana Głowackiego, na sprzedaż mebli, prasy stalowej, maszyny parowej i warsztatu slusarsko-tokarskiego, od sumy 405 rb.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

od 1 maja 1905 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

«za markiza de Chaligny. Źle uczyniłam, idąc za «mąż z miłością w sercu dla innego człowieka; gorzej «że nie taiłam się przed moim mężem z moją względem niego obojętnością. Zrażony moim chłodem, «mój mąż znalazł sobie kochankę, dowiedziałam się «o tem, i powiedziałam sobie, że jego wiarołomstwo «uczyniło mię wolną. To właśnie było najgorszem. «Spotykałam Filipa w naszem kole, dawna miłość «odżyła w nas z całą siłą... owocem jej jest twój mąż...

«Zamilkła. Ścisnęłam jej dłoń z całem współ«czuciem, jakie budziły we mnie jej słowa... drugą «zaś ręką dotknęłam pieszczotliwie jej policzka, jak «nieraz czyniłam, gdy wśród boleści nie mogła «znosić niczyjego głosu. Na dowód jak miłą jej «była ta pieszczota po takiem wyznaniu, ujęła tę «moją rękę i do ust przycisnęła. W życiu mojem «tak nie płakałam jak wtedy.

«— Najgorsze pozostaje mi jeszcze do powie«dzenia—zaczęła po chwilowej przerwie.—Gdy Nor«bert przyszedł na świat, przysięgam ci, nie nosiłby «nazwiska Chaligny, gdyby nie to, że miałam star«szego syna. Nie miałam dosyć siły, aby pozostać «uczciwą przez wzgląd na to dziecko, zabrakło mi «jej również, abym je opuściła. Zagłuszyłam głos «sumienia przykładami, jakie spotykałam w naszym «świecie i tem, że przewaga majątku była całkowicie «po mojej stronie. Przeciwnie Filip de Rayneville «odziedziczył majątek znacznie nadszarpnięty, a chcąc «się utrzymać na odpowiedniej stopie w naszej sferze, «nie był zdolny poprzestać na dochodach i był zmu-

«uniknąć go przez samobójstwo. Ale ja nie chciałam «tego, bom go kochała, a także miałam wiarę. «Miałam ją zawsze, miałam ją wtedy nawet, kiedy «oddałam się grzesznemu szczęściu. Zrozumiałam, «że ta straszna próba miała być karą dla nas obojga «i że Bóg nie będzie nas karał w wieczności, jeżeli «dobrowolnie przyjmiemy ten krzyż na ziemi. Ale «jak on był ciężkim i dla niego w owym czasie «i dla mnie! Musiałam słuchać, jak go potępiano, «jakie tworzono komentarze, a nie mogłam go bronić, «nie miałam swobody nawet zapłakać! Stłumiono «rozgłos tej sprawy, o ile się dało, ze względu na «familiję, nie tyle jednak, żeby sprawozdania sądowe «nie przedostały się do dzienników... A w ciągu «lat następnych, gdy on odbywał swą karę, ja, żyjąc «w zbytkach, otoczona szacunkiem ludzi, ilekroć «pocałowałam jego syna, zawsze musiałam pomyśleć «przytem—twój ojciec jest tam, i zawsze go widziałam «w więzieniu, które znałam z jego opisów, gdyż «znalazł sposób przesyłania swoich listów... Ale gdy «wyszedł z więzienia i kiedy pierwszy raz go ujrzałam... «Oh! nawet w chwili skonania nie będę więcej cier«piała. Kiedy jeszcze pozostawał w więzieniu, los «chciał, że niespodzianie odziedziczył znaczny spadek «po bliskim krewnym, który umarł bez testamentu. «Wtedy to dopiero poznałam całą wartość jego chara«kteru, gdy pod przybranem nazwiskiem zamieszkał «na odległem przedmieściu i poświęcił cały swój «czas i większą część swych dochodów na wspieranie «potrzebujących i wszelkie dobre uczynki, a jedyną

«dla niego pociechą bywały moje odwiedziny. Dopóki «tylko choroba nie przykuła mię do łóżka, bawiąc «w Paryżu, widywałam go dwa, albo trzy razy na «tydzień. Łatwo mi to przychodziło, gdy owdowiałam; «przedtem wycieczki te były niebezpieczne. Drżałam «jedynie o Norberta... Mniejsza zresztą co czułam «wtedy, dziś jedynie dręczy mnie myśl w jaki on «sposób dowie się, że ja już nie żyję. Chciałam cię «też prosić moja droga, żebyś poszła do niego, jak «mnie już nie będzie, oddała mu listy, których «zniszczyć nie miałam serca i starała się osłodzić «mu ten cios. Jestto dzisiaj starzec, który przed «rokiem miał atak paraliżu. On cię zna przezemnie, «zna twoje serce, które ja tak cenię, jak tego dałam «ci dowód w tej mojej ostatniej może godzinie... «Twoja obecność będzie dla niego jedyną osłodą «w tem życiu... Jeśli zaś mię kochałaś, jeśli za«chować mię zechcesz w pamięci, to odwiedzaj go «niekiedy, aby mu lżej było doczekać chwili, która nas połączy na wieki.

«— Przyrzekam ci, matko, że wszystko to «spełnię święcie — odpowiedziałam ze łzami, które «i dzisiaj, kiedy to piszę, zalewają mi oczy, a ona «dodała:

«— Niech Norbert nigdy o tem się nie dowie. «Gdybyś jednakże znalazła się bliską śmierci, zanim «umrze jego ojciec, to wtedy powiedz mu... Powiedz «mu także i w tym razie, gdyby Filip pragnął go «zobaczyć przed śmiercią...

tego w tem świetle bez Walentyny. I ztąd wzrastała w nim coraz gorętsza cześć dla tej wyjątkowo szlachetnej istoty.

Wśród nawału uczuć i myśli, jakie budziły w nim słowa zmarłej matki, której głos dawał się słyszeć z tych ćwiartek, Norbert zapomniał, gdzie się znajduje i że jego żona zwykła około szóstej przed obiadem przyjmować wizyty w swym buduarze. O zwykłej też porze służący zapalił świece, pozapuszczał firanki i nakrył do herbaty, a on nie zwrócił na to uwagi. Powinien był jednak przewidzieć, że pani de la Node przyjdzie zapewne na *five o'clock*, ciekawa rezultatu swej rannej z nim rozmowy. Ale on tak o niej zapomniał, jakby nigdy nie istniała na świecie.

Zdarzają się w życiu zwyczajnem wypadki, jednoznaczne w swych następstwach z takiemi katastrofami, jak trzęsienie ziemi, starcie się pociągów, lub zatonięcie okrętu. Ten kto wtedy ocaleje, powraca do życia innym zupełnie człowiekiem. Wstrząśnienie moralne i fizyczne było nad jego siły. Groza zniszczenia zostawiła swe ślady w głębi jego istoty i uczyniła go bezpowrotnie obojętnym dla dawnych jego cierpień i radości. Dziś rano jeszcze liczył dwadzieścia pięć lat: w tej chwili ma ich sześćdziesiąt, ma sto. Wszystko mu było igraszką, nawet samo życie, a oto przebyta katastrofa wykorzeniła jego lekkomyślność, pozbawiła go młodości.

Bywają ludzie, którzy nie znają siebie, ani swego serca. Poszukują wrażeń i uczuć wymarzonych

«szonym czerpać z kapitału. Z drugiej strony spadły «na niego nieprzewidziane straty; bankructwo banku, «w którym umieścił większą część swego majątku, «zrujnowało go do reszty. Gdybyż był mi wyznał «swe położenie, ale on milczał, nieszczęśliwy! Widząc «się zmuszonym wycofać z naszego świata, a przez «to, jak był przekonanym, utracić mię, popełnił «ciężki występek. Miał on bardzo bogatego, starego «stryja, wdowca bezdzietnego. Nikt inny z jego «krewnych nie potrzebował oglądać się na przyszłe «po nim dziedzictwo, gdy wreszcie ów stryj wezwał «go, umierając. Filip uległ pokusie i sfałszował «testament. Pewnego rana mąż mój wszedł do mego «pokoju i przyniósł mi dziennik ze sprawozdaniem «z całej tej sprawy i wiadomości o aresztowaniu «winnego. Jeśli nie oszalałam w tej chwili, to je«dynie z powodu, że wzrok mego męża mówił mi, «iż domyślał się naszego stosunku. Wspomniałam na «Norberta i zapanowałam nad moją rozpaczą.

«— Ach! Mamo droga — zawołałam — tyś aż «nadto srodze odpokutowała za swój błąd. Spłaciłaś «go sowicie przez to bohaterskie poświęcenie ze «względu na twego syna. Nie twoją to było winą, «że się omyliłaś na tym panu de Rayneville i że on «był nikczemnikiem.

«— Nie nazywaj go tak! — przerwała mi, ściska«jąc prawie konwulsyjnie moją rękę.—Filip uczynił «to z miłości dla mnie—mówiła dalej.—Ale, o Boże! «jakże ja ci to wytłumaczę? Ludzie sądzą ludzi z ich «czynów, a takiego jaki on popełnił, świat nie

«przebacza. Gdy ktoś popełni morderstwo z miłości, «znajdą się jeszcze tacy, którzy mu podadzą rękę, «okażą współczucie, nie odmówią szacunku... Ale «fałszerstwo to hańba, to hańba niestarta, nieza«pomniana, wieczysta! A ja ci powiadam, że Filip «nie był więcej winien od tego, kto popełnia mor«derstwo z miłości. Społeczeństwo miało prawo go «ścigać, przyjaciele mieli prawo go się wyrzec. Ale «ja, ja, dla której on popełnił ten występek, aby mię «nie stracić, aby módz żyć dalej mojem życiem, dla «tego nareszcie, że mię kochał, ja jedna nie miałam «prawa go potępić i nie potępiłam go...

«— Czy on jeszcze żyje?—zapytałam, gdy za«milkła. — Mama wie, że on żyje i gdzie się obraca?

«Nie widząc wyraźnie do czego zmierzały jej «słowa, zrozumiałam jednakże iż pragnęła powierzyć «mi coś takiego, co było w związku z tą sprawą. «Zapewne korespondowała z tym nieszczęśliwym, «ukrywając przed nim z litości smutny stan swego «zdrowia i obawiała się, aby nie wpadł w ręce Nor«berta list, jaki mógł przyjść po jej śmierci; może «więc chciała, abym go uprzedziła? Chciałam już przy«rzec jej, że uczynię to, gdy znowu mówić zaczęła.

«— Gdy czyn jego został wykryty, Filip «pragnął jedynie mi wytłumaczyć, co go do tego «popchnęło — i umrzeć. Mam jego list, przeczytasz «go. Zrozumiesz wtedy co wycierpiałam... Ach! co «to była za męka... Wskazał mi drogę, którą mogła«bym przesyłać mu moje listy. Wymogłam na nim, «aby żył i poddał się sądowi, gdy mógł tak łatwo

«— Spisałam natychmiast wyznanie tej nie«szczęśliwej istoty, abym mogła spełnić jej wolę, «w razie gdyby zaszła jedna z tych dwóch oko«liczności. Dosyć mi będzie pokazać Norbertowi to «pismo. Nie mój to już wtedy, ale jej głos prze«mówi do niego. Niechaj go słucha, jak ja go «słuchałam i niech mi wierzy, gdy mu powiem, że «ta rozmowa, budząc we mnie najgłębsze współczucie, «nie zachwiała ani na chwilę mej czci dla tej «męczennicy.

«— Powiedziała mi jeszcze, że pan de Rayne«ville mieszka obecnie przy ulicy Lacépéde 11, pod «przybranem nazwiskiem pana Dumont.

Walentyna».

ROZDZIAŁ X.

DOKOŃCZENIE.

Była godzina czwarta, gdy syn dwojga bohaterów tajemniczego dramatu wziął do ręki jego dzieje, spisane ze wzruszeniem, które zdradzał charakter pisma. Ściemniło się już zupełnie, a on trzymał jeszcze w ręku te ćwiartki. Słowa, wymówione wśród ciemności w tem przedśmiertnem wyznaniu, brzmiały dla niego jakby rzeczywiście płynęły z poza grobu na Pére Lachaise, gdzie był w parę dni potem pochował swą matkę. Pani de Chaligny nie chciała, aby ją złożono do grobu rodziny Chaligny'ch; w ostatnim roku swego życia zakupiła dla siebie grób osobny

i zażądała, aby na frontonie postawionej na nim kapliczki położono tylko jej chrzestne imie: *Armanda.* Norbert spełnił to jej życzenie, objawione w testamencie, upatrując w niem wynik chorobliwego usposobienia, teraz dopiero zrozumiał jego znaczenie. Przypomniał sobie, że obok jej grobu znajdował się drugi, zupełnie nowy, bez żadnego napisu na kapliczce takiej samej prawie jak ta, która stała na jej mogile. Zdziwiło go to podobieństwo, i wtedy powiedziano mu, że nabywca tej cząstki kazał skopjować swój pomnik na wzór tej kapliczki, której szlachetna prostota szczególnie mu się podobała. Zrozumiał też, że tym nabywcą był pan de Rayneville.

Ci ludzie, kochają się tak stale, nie mogąc być pochowanymi w jednym grobie, pragnęli spocząć przynajmniej w dwóch obok siebie położonych mogiłach. Któżby poznał wykwintnego światowca z pierwszych lat po wojnie francusko-pruskiej pod tem nic nie mówiącem nazwiskiem Dumont'a, pod którem ukrył swą osobistość po wyjściu z więzienia i które osłaniać miało tajemnicę sięgającej po za grób jego miłości? Odtąd, gdy syn poniesie kwiaty na grób matki, grób jego ojca będzie się wznosił obok, błagając o jedno spojrzenie, o jedną myśl serdeczną, o przebaczenie... Czy mu go ten syn odmówi?.. Nie! on nie był zdolnym potępić tych dwojga ludzi, z których wziął swe istnienie. Ich wina, opłacona tak srogą pokutą, nie była zwykłym romansem: miała swe źródło w uczuciu, dla którego zachowali szacunek do grobu. Ale nie byłby nigdy zdolnym ujrzeć